Nr. 207. We Lwowie, Sobota dnia 14. Sierpnia 1869. Rok VIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
" Szwecji i Danii 6 "
" Francji i Anglii 23 franków
" Włoch 25 "
" Belgii i Szwajcarji 18 "
" Turcji i ks. Naddun. 18 "

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 221. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Uzupełniające wybory czeskie.

Podaliśmy onegdaj w streszczeniu telegraficznem okólnik sztathalterajlajtera czeskiego, jenerała Kollera, do starostów powiatowych, z powodu naznaczonych na dzień 20. września wyborów uzupełniających do sejmu czeskiego. Z krwi i ducha jest to rodzony braciszek owego okólnika jenerała Kollera, znanego nam dosłownie, w którym niespodzianie Unia lubelska spotkała się z br. Taaffem, jen. Mierosławskim, pp. Fryczem i Rybą, z wywrotem szlachty i duchowieństwa, i całym upiorem rewolucji kosmopolitycznej — w gruncie zaś z szpiegami daty Metternichowsko-Bachowskiej, i z tem fatum, które Austrji nie dopuszcza otrząść się z starych nałogów pod nową suknią. Nowy okólnik jen. Kollera nie dotyka sprawy wprost naszej, mimo to jednak daleko więcej zwraca naszą uwagę. Nie przeto, że dotyka mocno Czechów, bo Czesi sami się z nim uporają, ale że wskazuje nam, co w niedalekiej może przyszłości czeka także wicenamiestników i starostów galicyjskich. Z wyjątkiem bowiem p. Guszalewicza i Golejewskiego delegaci nasi albo złożyli albo złożą swoje mandaty do Rady państwa, a sejm może uzna ze względów na dobro kraju i państwa za konieczne, nie obesłać Rady państwa, albo też wybrierze energiczniejszych delegatów.

Zarazem okólnik nowy jen. Kollera jest dalszym ciągiem owego o Unii lubelskiej, co do wytłuszczenia obecnego systemu rządowego w Przedlitawii, a zatem wróżbą dalszych losów Austrji. Wróżba ta niestety, musimy to wyznać z ubolewaniem, arcysmutna. Zdaniem tego dalszego traktatu urzędowego o konstytucji, ludność, która nie robi to co rządowi się wydaje potrzebnem (a w danym tu razie, wybiera posłów, o których wie z góry, że nie pójdą ani do sejmu ani do Rady państwa) jest w jednej połowie „uwiedzioną agitacjami stronnictwa, działającego w niepojętem zaślepieniu", w drugiej zaś połowie „jasno widzącą rzeczy, ale obraną z wszelkiej odwagi moralnej." Według niego posłowie, którzy spełniają jednomyślną, jawną wolę całego ogółu narodu (a jak w tym razie, nie idą ani do sejmu ani do Rady państwa), czynią sobie ohydną igraszkę z zaufania wyborców, jeżeli rządowi sdaje się potrzebnem, aby posłowie tam poszli. Według tego traktatu jeneralskiego, gdzie obywatele nie robią użytku z swego p r a w a konstytucyjnego, tam winni urzędnicy wymódz na nich korzystanie z tego prawa, chociaż żadna ustawa nie przepisuje tego przymusu, ani sposobu, w jaki ma być przeprowadzony. Jednem słowem, dzisiejszy system rządowy polega na tem, że system Metternichowsko-Bachowski, który doprowadził do powołania Moskwy i do Solferina, został rozszerzony systemem Schmerlingowskim, który doprowadził do Sadowy. Na miły Bóg, do czegoż to doprowadzi! Zwłaszcza jeśli, jak powiada nowy okólnik jenerała Kollera, tylko usiłowania pp. sztatthalterajlajterów i ich popleczników w ludności są lojalne i legalne, i tylko postępowanie rządu jest konsekwentne. Postępowanie rządu jednego, drugiego itd., jakicheśmy tyle doświadczali w Austrji i Przedlitawii! Rządu mianowicie, który polega na mniejszości tak w Galicji, jak w Czechach, Morawie, Ilirji, Istrji, Tyrolu i Dalmacji, na mniejszości całej Przedlitawii! Ależ prawda, że zdaniem dr. Giskry, jestto rząd parlamentarny, a każdy rząd taki musi wychodzić z — większości!

Oryginalna to konsekwencja rządu! wołają pisma czeskie. W roku 1848 zagwarantował konstytucję, a potem w Kromieryżu ją obalił. Wydał konstytucję kwietniową, a potem naruszył i usunął. Zaręczył równouprawnienie, a zaprowadził absolutyzm germanizacyjny. Wydał dyplom październikowy i naruszył go w patencie lutowym. Nadał patent lutowy i zmienił go w konstytucję grudniową.

Konstytucja dolega ludom nie-niemieckim na każdym szwie, ale ludy te powinne być zadowolone!

Wszystko to jest konsekwencją — dlatego, bo to rząd robi.

Nie rozumiemy, zkąd ma prawo rząd konstytucyjny tak traktować opozycję w swoich okólnikach urzędowych, jak w nowym okólniku jen. Kollera. Gdyby jaki dziennik opozycyjny poważył się o rządzie, który nie idzie za wolą opozycji, pisać, że rząd ten po połowie złożony z głupców i tchórzów, że czyni sobie ohydną igraszkę z zaufania kraju, to niezawodnie spotkałby go pozew prokuratorji o zaburzenie spokoju publicznego albo o zdradę stanu, a dzisiaj przynajmniej konfiskata i zasądzenie zaoczne, takzwane objektywne. Siebie stawia rząd wyżej. Nietylko tak mówi o opozycji, a jak w Czechach, o większości kraju, ale w tym duchu każe starostom na amtstagach, a więc między wójtami, i wszędzie indziej, wszelkiemi sposobami szerzyć propagandę pod całym urokiem potęgi władzy i ewentualnie tajemnicy. Prawda, że nowy okólnik jen. Kollera (z d. 10. bm.) poleca starostom działać „jawnie i sposobami dozwolonemi", a mianowicie „pouczaniem i objaśnianiem". Ale okólnik z d. 10. bm. jest w sprawie wyborów uzupełniających aż trzecim z rzędu. Pierwszy, jeszcze z d. 4. lipca, miał pozostać „w tajemnicy" — „aby Wys. rządu nie kompromitować" a poleca wywierać w s z e l k i e wpływy, nie wykluczając nawet namiestnictwa pragskiego. Następny naucza starostów, że „wyborca powinien wybierać swobodnie i nie pod naciskiem terroryzmu". A znowu trzeci zamienia namiestnictwo w c. k. centralny komitet wyborczy. Między 1. i 2. jest jasna sprzeczność; 2. znów sprzeciwia się 3mu; 3. zaś 1mu, co do sposobu wywierania wpływu. Pozostają zatem starostom za dyrektywę *Wink von Oben* i *Wunsch der Hohen Regierung* — to nieograniczone pole domysłu i *carte blanche* dla urzędników na prowincji. Trzeba jeszcze dodać, że miesiąc temu, czescy starostowie powiatowi byli powołani do Pragi na konferencję ustną z jen. Kollerem, i tam pewnie zdefiniowano, jakie to są wpływy dozwolone, — a okólnik z d. 10. b. m. zawiera jeszcze dodatek, o którym telegram nie wspomniał, i nie wspominają pisma wiedeńskie, a to — zlecenie do c. k. urzędów podatkowych do natychmiastowego wypłacania starostom dyet na cele owego „wpływania jawnego sposobami dozwolonemi".

Starostowie mają zatem wolną rękę, mają asygnowane środki i t. d. — i jaki będzie z wszelkiem prawdopodobieństwem rezultat? Oto rząd się podjął rzeczy niemożebnej, nie wskóra nic (jak to już przewiduje jenerał Koller w końcu swego okólnika), i tylko skompromituje władzę, i to w tak doniosłej sprawie politycznej. Cóż potem uczyni? czy dalej będzie powoływał dzienniki, mityngi, zgromadzenia do odpowiedzialności, skazywał na więzienie i grzywny? Czy znowu zaprowadzi stan oblężenia? Czy obmyśli oprócz wicenamiestników dzielniejszy jeszcze przyrząd policyjny? I to w jakim celu? Dla wymożenia wiary w konstytucję, z której większość ludów Przedlitawii z gruntu niezadowolona, którą znaczna część wprost neguje! A ta konstytucja nie liczy jeszcze roku, a te ludy po lat tysiąc!

Okólnik jen. Kollera z d. 10. b. m. utrzymuje, że gdzie wybory nie idą po myśli rządu, tam rządowi nie wolno zachowywać się biernie. Trudna rzecz od jenerała, któremu regulamin zakazuje „rozprawiać", który posłuszeństwo ślepe uważa za podwalinę armii, a wiec i państwa, wymagać pojmowania zasad konstytucji, zasad rządu parlamentarnego. W życiu konstytucyjnem rząd, jako ciało, o b o k korony i ludu, im koordynowane, jest absurdem, bo jest negacją konstytucji. Rząd też nie może występywać jako wyłączny rzecznik korony, bo zaufanie większości ludu wynosi go do steru; ani jako wyłączny rzecznik ludu, bo nie przez lud został mianowany. Jakiem czołem może instytucja taka połowiczna mieć pretensję do kierowania kardynalną podstawą wolności, tj. wyborami posłów? Pp. ministrowie niniejsi są dziś u steru — jutro, a może za godzinę będą usunięci, może postawieni w stan oskarzenia, przerzuceni do opozycji — jakiemżeż czołem śmią kierować według swej woli wyborami, które stały okres mają wyznaczony? Jako obywatelom, jako głowom pewnego stronnictwa wolno ministrom i t. d. wpływać na wybory, ale tylko w taki sposób, w jaki to wolno także opozycji — azatem pod żadnym warunkiem nie wolno przez organa rządu, namiestników, wicenamiestników i td. Inaczej rząd nadużywa swej władzy, a na każdy sposób wydaje sobie sam świadectwo, że się czuje niepewnym, azatem ustąpićby winien. W krajach zaś początkujących w życiu konstytucyjnem, wszelkie względy państwowe i etyczne nakazują rządowi stać ponad stronnictwami, nie mieszać się czynnie do żadnego, czy to za czy przeciw, — inaczej zwicha on naturalną wagę stronnictw, wykrzywia ducha publicznego, demoralizuje urzedników, sprowadza zamieszanie, wstręt do rządu, a w razie klęski stronnictwa, za którem stanał, ponosi tę klęskę w dwójnasób, okrywa się lekceważeniem. W Austrji przyzwyczajeni jesteśmy do takiego błędnego postępowania rządów, ale to przyzwyczajenie, jak nigdy nie może nadać prawa, tak znów prędzej czy później srodze się odwetuje.

Dlatego to w Austrji, co jeden rząd tego roku odmawia z zasady, to daje drugi następnego, roku z zasady — ale już ten dar, jako owoc przymusu okoliczności, niezależnych od rządu, nie budzi wdzięczności, i owszem nowe rodzi potrzeby i wymagania, które znowu w stosownej chwili niezaspokojone, w końcu jednak — z podobnymże skutkiem, rząd zaspokoić musi. Tak się stało Austrji z Węgrami; tak się dzieje Napoleonowi III. we Francji. Takich on ma energicznych, zręcznych i zuchwałych prefektów, takie środki do zjednania sobie ludności, a przecież manipulacja z kandydaturami rządowemi przydała się tylko na to, że wyborców kilka, kilkanaście lat z powodzeniem nęciła i terozyzowała, a ostatecznie skompromitowawszy rząd moralnie do gruntu, zwraca się wręcz przeciw niemu i materjalnie!

Powinnością wspólną obywateli i korony jest zawsze i wszędzie w państwie konstytucyjnem, aby nie dopuścić mieszania się rządu do wyborów, czy to stawianiem wprost kandydatów, czy „wpływaniem" itp. sztukami.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa d. 9. sierpnia.

(4) Mam wam donieść niespodzianą wiadomość. Pomnik w Lublinie, świadczący o braterstwie złączenia dwóch narodów, z rozporządzenia wyższej władzy zostanie nietkniętym. Czy na długo? — to rzecz inna. Bardzo być może, że za dni parę, rząd znów powróci do dawnego projektu, i ja, który was dzisiaj zawiadamiam o ocaleniu tej drogiej pamiątki narodowej, wkrótce zmuszonym zostanę donieść zupełnie co innego.

Mówiąc o Lublinie nie od rzeczy bedzie wspomnieć, że jenerał Bućkowski, bawiący od niedawna za granicą, podobno niema już wrócić na swoje gubernatorstwo. Pozornie rzeczy biorąc, fakt ten niema najmniejszego znaczenia — dla nas jednakże jest on w gruncie bardzo ważnym. Trudno pojąć tym, którzy nie mają szczęścia zostawać pod berłem Jego carskiej Mości, ile dla mieszkańców ziem polskich dotkliwą jest zmiana każdego czynownika, choćby najmniejszej rangi, a nietylko tak wysokiego znaczenia jak wspomniany jenerał. Każdy nowy Moskal, obejmujący posadę, liczy sobie za świętą powinność, za pomocą prześladowań i ekscesów różnego rodzaju względem mieszkańców, samowoli jego oddanych, złożyć co najprędzej rządowi niezbite dowody gorliwości w służbie. Moskal w takim razie staje się zadziwiająco genialnym. Jedynym on jest wtenczas w odgrzebywaniu spraw starych, stwarzaniu nowych, układaniu listy osób podejrzanych, którym nigdy się ani śniło należeć do jakichkolwiekbądź spisków. Tam gdzie jego poprzednik nie widział już ani jednej polskiej intrygi — on naraz sto spostrzeże. Poprzednik jego donosił, że w prowincji wszystko dobrze idzie — on donosi, że cały okręg, powiat lub gubernia stoi na wulkanie. Pełno jego jest wszędzie, i w szkółkach i szkołach, i w gminach i w każdem biórze, i w kościołach i w synagodze. Hula on tak dwa, trzy miesiące, i dopiero wtenczas, gdy już wszystkich zaniepokoił, wszystkich poruszył, wszystkich zastraszył, nowy ten *spasitel otieczestwa*, syt sławy i rozgłosu, mało po mału zmniejsza ogień, traci wstręt Likurga do mamony, staje się dostępniejszym, widocznie udobruchanym.

Otóż w razie przemiany gubernatora, następca Bućkowskiego byłby tembardziej niebezpiecznym dla nas, że jak wiadomo, gubernie wschodnie Królestwa najwięcej przedstawiają pola do popisu mongolskim cywilizatorom. Tam a nie gdzieindziej mieszka owych 240.000 unitów, których Moskwa dręczy.

Do kroniki wypadków bieżących należy zapisać zniesienie, tydzień temu, klasztoru bernardynów w Rodecznicy. Gazety o tem dotąd milczą. Dnia 2. b. m. był odpust i odbyła się tam ostatnia msza katolicka. Kazania nie było; Moskale nie chcieli pozwolić na kazanie. Policja i żandarmerja, w potrójnej jak zwykle liczbie, pilnowała ludu, księży i nabo-

Trzeci rocznik „Rachunków" Bolesławity.

(Dokończenie.)

Antypatje autora znane są powszechnie, jak znanemi są powody, z których one płyną. To też liczbą ich zmniejszyła się w tym roku, bo spostrzegł się Bolesławita, iż ani hr. Gołuchowski ani Ziemiałkowski nie szkodzą mu, nie pisują krytyk po fejletonach. Inaczej już tedy przemawia o nich, niż w roku zeszłym. Czynności Ziemiałkowskiego opowiada przedmiotowo, bez komentarza; o byłym namiestniku w jednem tylko miejscu wyraża się z przekąsem, zresztą przemawia o nim dosyć sympatycznie, i niechcący przyznaje się wprawie do zdania tych, którzy pozostanie hr. Gołuchowskiego na posadzie namiestnika uważali za rzecz, dla kraju nierównie ważniejszą, niż uchwalenie rezolucji sejmowej i następną walkę o tę rezolucję. Oto są jego słowa, odnoszące się do dymisji hrabiego:

„Co się tyczy gabinetu, ten nie zupełnie może z obrotu rzeczy był niezadowolonym. Stosunek jego do hr. Gołuchowskiego był taki, że się na osobisty wpływ oglądać musiano i z nim rachować".

„Ministrowie nieraz powstrzymywali się od sekretnych rozporządzeń i śmielszych zamachów, wiedząc, że znajdą na swej drodze namiestnika, który oprzeć się potrafi i posłuchanie znajdzie względne. Dla nich więc ustąpienie Gołuchowskiego było pożądane, a co się tyczy rezolucji, tę umorzyć w formach, w zwłokach, w obradach Rady państwa było im łatwo."

Już z tych kilku słów łatwo poznać, że Bolesławita w sprawach galicyjskich przechyla się teraz ku owemu stronnictwu ultrautylitarnemu, które przedtem tak mocno potępiał. Najmocniej uwydatnia się ten nowy, utylitarny kierunek „Rachunków" w następującej wzmiance, gdzie autor bierze w obronę ministra rolnictwa, hr. Alfreda Potockiego:

„W Czechach zaprowadzono stan wyjątkowy. Zarzucano hr. Potockiemu, iż na tym dekrecie ministerjalnym podpis swój położył, że tekę nadal przyjął, że jej po odroczeniu przyjazdu cesarstwa nie złożył, a nadewszystko, że jako Polak sankcjonował surowe środki, przeciw Czechom przedsięwzięte. — U s u n i ę c i e s i ę w s z a k ż e b y ł o b y n i e c h y b n i e p o ł o ż e n i e G a l i c j i p o g o r s z y ł o, i z e r w a ł o o s t a t n i ą n i ć, k t ó r a j ą z d w o r e m i m o n a r c h i ą ł ą c z y ł a."

Widoczna w tem zmiana frontu, której bezpośrednim skutkiem jest to, że autor nie piorunuje już tak mocno jak dawniej, na abdykację, na poświęcenie godności narodowej i najświętszych zasad dla wątpiwego zysku chwilowego itd. Na każdej stronnicy, traktującej o Galicji, składa on dowody, że m ó g ł b y pisywać do *Czasu*, m ó g ł b y być ministerjalnym i „familijnym" — cóż, kiedy *Czas* nie chce! Stary fejletonista tego dziennika nie chce ustąpić się ze swoim „szpakowatym" dowcipem, dla świeżego, młodego, nic a nic jeszcze niezużytego pióra Bolesławity! To też ma się z pyszna p. Łucjan Siemieński: — czy pisze *Portrety literackie*, czy fejletony, czy tłumaczy *Odyseę*, jest zawsze tylko pisarzem „nie bez talentu," a dzieła jego są „nie bez zalet" — ale daleko mu, jako krytykowi, do p. Widmana, a jako publicyście, do p. Romanowicza!

Bolesławita ma własną swoją teorję o dziennikarstwie. Jego zdaniem, założyciele dziennika powinni koniecznie ponosić o f i a r y, koniecznie dopłacać rocznie pewną kwotę do kosztów druku i papieru. Daje on to do zrozumienia mianowicie właścicielom *Dziennika Poznańskiego*, umilając im dymem wonnego kadzenia dla organu wielkopolskiego, tę niezbyt smaczną przymówkę. Natomiast nie zna granic jego niechęć i obrzydzenie ku wszystkim pismom, które mogłyby „ponosić ofiary", a nie chcą. Dziwna rzecz, iż „ofiar" tych wymaga Bolesławita zawsze tylko od wydawców, nigdy od piszących. A wartoby przecież wspomnieć, choćby nawiasem, o nienasyconej żądzy zysku pewnego n. p. znakomitego autora, który pracami swemi zasilał pewien dziennik w Galicji, utrzymywany znacznemi ofiarami pieniężnemi kilku obywateli. Autorowi temu za k w a r t a ł niezbyt fortunnego współpracownictwa (niezbyt, mówimy, fortunnego, bo pismo żyło tylko pół roku), wypłacono 1.700 złr. w. a. Każdy przyzna, iż suma 566 złr. miesięcznie, czyli 18 złr. 90 cnt. dziennie, nawet po odtrąceniu kosztów atramentu i papieru jest tak znaczną na te ciężkie czasy, że autor mógł bezpiecznie połowę jej złożyć jako „ofiarę" na ołtarzu ojczyzny, a kontentować się drugą połową. Byłoby to może nawet umożebniło dalsze istnienie pisma,— tak zaś, założyciele, nie mając przed oczyma dobrego przykładu ze strony znakomitego autora, tudzież wodza narodu i proroka *in partibus inf.*, sprzykrzyli sobie nakoniec drogie „ofiary" i po sześciu miesiącach zawiesili wydawnictwo.

Bądź co bądź, nasze dzienniki, utrzymujące się z przedpłaty i z inseratów, bez jakichkolwiek ofiar z niczyjej strony, są solą w oku Bolesławicie. Na *Gazecie Narodowej* niema ani jednej poczciwej nitki, *Czas* i *Przegląd polski*, to tuzinkowa lichota. *Gazeta* i jej redaktor nie mogą zrobić nic, coby nie zasługiwało na największe potępienie.

„Kiedy niekiedy artykuł nadesłany (?!) udzielony przez którego z posłów, płynący z kancelarji namiestnika-rodaka... zabłysnął wśród tych szpalt szarych... trafiło się coś lepiej pomyślanego i napisanego po ludzku — ale znać było zaraz, że to nie domorosły produkt..., tylko towar zagraniczny."

O ile sobie przypominamy, umieściliśmy rzeczywiście w r. 1868 jeden „artykuł nadesłany, udzielony przez któregoś z posłów". Był to artykuł, zaopatrzony podpisem — hr. Antoniego Golejewskiego. Korektor *Gazety* pozwolił sobie poczynić w tem pismie niejakie zmiany, tyczące się pisowni, gramatyki i składni — ale zawsze wdzięczni jesteśmy, dozgonnie wdzięczni p. hrabiemu, że raczył „czemś lepiej pomyślanem i p o l u d z k u napisanem" uświetnić szare nasze szpalty. Co się tyczy „kancelarji namiestnika-rodaka", dowiadujemy się z prawdziwem zdziwieniem, iż literacka jej sława, nie dość wysoko ceniona w kraju, tak wielki ma rozgłos za granicą, że jej nawet Bolesławita w „Rachunkach" czołobitność swoją oddaje. Nie mieliśmy niestety tej sposobności zapoznania się z publicystycznemi jej płodami, o jakiej wspomina Bolesławita, a sądząc ze stylu i języka tych kilku rozporządzeń i okólników, które powtórzyliśmy za *Gazetą Lwowską*, nie domyślaliśmy się bynajmniej, by namiestnik jakie nader wyszczególniające się pióra chował przy boku swoim. Cała zasługa należy się Bolesławicie za to podwójne odkrycie, iż *Gazeta* umieszczała artykuły, płynące z kancelarji namiestniczej, i że artykuły te były w niej najlepszemi.

Ale nie będziemy się zastanawiać dłużej nad wściekłemi wycieczkami proroka drezdeńskiego przeciw dziennikowi naszemu. Daliśmy mu powód do gniewu, przyznajemy to, i z pewnem zadowoleniem widzimy, jak wiele nam poświęca tego drukowanego papieru, za który tak drogo sobie płacić każe. Zadowolenie nasze pochodzi ztąd, że oprócz niegodziwych insynuacyj (jak np. ta, że redaktor *Gazety* dla własnego interesu urządził wycieczkę do Poznania), nie był autor „Rachunków" w stanie zarzucić nam najmniejszego faktu, świadczącego na naszą niekorzyść, a przeciwnie zmuszony był przyznać nam wyraźnie słuszność w wielu wypadkach — choć w wielu innych znowu, pominął milczeniem nasze wystąpienia i nadmienił tylko, że „dzienniki" słusznie to albo owo podniosły — jakkolwiek najczęściej oprócz *Gazety* żaden inny dziennik tego właśnie nie podnosił, o czem autor „Rachunków" wspomina. Uważamy to za wielki tryumf nad Bolesławitą, że gdzie chodzi o fakta, tam albo musi przyznać nam słuszność, albo przynajmniej milczeć o nas, i tylko w ogólnikowych inwektywach wylewa na nas tu i owdzie całą żółć swoją, z pominięciem wszelkich względów na przyzwoitość pisarską. Pijany policmajster w Lublinie, który niedawo wywnętrzał się wobec podróżnego z Galicji z uczuć swoich ku *Narodówce*, mówił jota w jotę to samo, i tak samo o naszem piśmie, jak prorok drezdeński.

Jeżeli wściekłość Bolesławity przeciw *Gazecie* i *Czasowi* posuwa się do tego stopnia, że w pasji swej na marginesie manuskryptu „Rachunków" rysuje karykaturę naszą i krakowskiego naszego kolegi, zapożyczając do tego koncept ze starych numerów *Chochlika*, to za to wobec *Przeglądu Polskiego*, a raczej wobec jego współpracownika, hr. Stanisława Tarnowskiego, jest on rozżalonym ojcem, ubolewającym, na jakie bezdroża puściło się najdroższe jego dziecię.

żeństwa. Trzeba wiedzieć, że Rodecznica (między Żołkiewką i Szczebrzeszynem), fundacji czysto katolickiej, od 200 przeszło lat słynie cudownym obrazem świętego Antoniego. Dwa razy do roku na odpusty letnią porą lud tysiącami śpieszy do miejsca sobie ulubionego nietylko z Kongresówki, lecz i z Wołynia i grodzieńskiej gubernii, pomimo wszelkich zakazów, groźb i kar moskiewskich. Pojąć łatwo, jak takie postępowanie ludu z za Buga, było nieznośnem rządowi. Nie mogąc więc inaczej zapobiedz zarazie — postanowił zabrać klasztor. I oto go zabrał, zapieczętował, księży porozpędzał i zamyśla osadzić tam bazylianów unickich. Naturalnie, bazylianów fałszywych a nie prawdziwych.

Trudno opisać, jak srogi żal ściskał serce ludu w chwili zamknięcia kościoła. Płakano głośnym płaczem. Narzekaniom nie było końca. Chłopi nareszcie szemrać zaczęli, burzyć się i odgrażać. Policja i żandarmerja roztropnie znikła z placu. Zostawszy panami pozycji, chłopi złożyli naradę i co uradzili wnet wykonali. Otoczyli kościół, klucze od kościoła i zabudowań klasztornych zabrali i schowali a do rządu skarżąc się na gwałt i barbarzyństwo, a zarazem żądając, by kościół wrócono koniecznie bernardynom, wystosowali odezwę. A gdy gubernia nic nie odpowiadała, zebrali składkę między sobą, i dostawszy jakimś sposobem paszporta na drogę, wysłali deputację do cara. Na czem to się skończy? — trudno sądzić. To tylko wiem z pewnością, że chłopi wciąż wartują, i dniem i nocą, bojąc się, by podstępem, jak się wyrażają, jucha Moskal (wybaczcie szorstkie słowo) nie wkradł się do domu Bożego.

Oprócz sprawy radecznickiej, którą wiernie co do słowa, według źródeł niepodlegających najmniejszej wątpliwości, starałem się oddać, są jeszcze i inne podobnego rodzaju. Pozwólcie abym je zamieścił choć w kilku słowach.

O parę mil na północ od Biały słynie Leśna cudownym obrazem Jezusa. Na połdnie od Brześcia, na lewym brzegu Bugu, stoi Kodeń Sapieżyński z kościołem także cudami słynącym. Tak samo jak Rodecznicę, ma Moskal skonfiskować Leśne i Kodeń na rzecz prawosławia. Słyszałem nawet utrzymujących, że Leśna jest już w ręku popów.

W szkołach w Zamościu, Hrubieszowie, Chełmie i Białej uczniów nietylko unickiego, lecz nawet już i katolickiego wyznania, w przeszłym roku szkolnym z m u s z a n o c o r a z c z ę ś c i e j c h o d z i ć n a m s z ę d o c e r k w i p r a w o s ł a w n e j, surowo karząc tych coby ośmielili się nie słuchać rozkazu.

Takich to szlachetnych środków używa rząd moskiewski dla sprawosławienia i zmoskwicenia ziem polskich.

Czynności delegacyjne.

4. posiedzenie delegacji Rady państwa z d. 10. sierpnia.

Na porządku dziennym rozprawa nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych. Referent V a n d e r s t r a s s.

Tytuł I. (Zarząd centralny) przyjęto według wniosku referenta w sumie 372.942 złr. Przy tytule II. (Wydatki tajne), żądanym w sumie 500.000 złr., wywiązała się dłuższa rozprawa. R e f e r e n t wnosi przyjęcie tego żądania. L e o n a r d i stawia wniosek, ażeby pozwolić tylko 200.000 złr. Powstaje on przeciw systemowi subwencyjnemu w ogóle, jako nieodpowiadającemi powadze i interesom państwa konstytucyjnego. Szczególnie zaś zwraca się przeciw subwencjonowaniu dzienników, pociągającemu za sobą demoralizację opinii. Wniosek Leonardiego popiera Svetec. Zdaniem jego dziennikarstwo, subwencjonowane od rządu, jest przyczyną namiętnych waśni narodowościowych w Austrji i w najwyższym stopniu obraża nieraz poczucie narodowe.

K a n c l e r z broni żądania rządowego; zadaniem rządowego dziennikarstwa jest wyświecanie mylnych przedstawiań stosunków austrjackich za granicą. Pogląd Sveteca jest przesadzonym; dzienniki urzędowe nie podburzały nigdy narodowości przeciw narodowościom.

„Pan hrabia dostał się w złe towarzystwo, w którem żaden z jego przodków nie bywał; pan hrabia powinien się wstydzić i poprawić; pan hrabia, krytykując „Rachunki,“ szkodzi więcej sam sam sobie, niż autorowi“ itd.

Prawdziwie zdawałoby się, że Bolesławita już wstąpił do zakonu OO. jezuitów, i spodziewa się, że „pan hrabia“ wzruszony takiemi dowodami ojcowskiej i chrześciańskiej miłości, zrobi jaki zapis dla klasztoru. Ile razy odzywa się on o hr. Tarnowskim, nie możemy się oprzeć temu wrażeniu — tyle jest lokajskiego serwilizmu i jezuickiej pychy w tych jego pozorach pokory i miłości.

Rozdziały, traktujące o literaturze i o sztuce napisane są, jak wszystkie inne, pobieżnie i stronniczo. W ustępie, poświęconym powieściopisarstwu, widać źle utajoną niechęć ku szczęśliwym i uzdolnionym współzawodnikom autora. O teatrze jest zaledwie słów parę, o malarstwie nie wiele więcej; co znakomitsze, pominięte milczeniem lub zbyte niechętną wzmianką; ale za to pełno nieprzyzwoitej reklamy dla mierności, dla rzeczy i ludzi mniejszej wagi.

I to wszystko razem, te wypisy z dzienników, te osobiste wycieczki autora przeciw krytykom, te reklamy, któreby zaledwie uszły w inseratach, to koleżeńskie deprecjowanie współzawodników, to lizanie się mecenasom a odgrażanie się tym, co nie mogą lub nie chcą być mecenasami — to wszystko razem, mówimy, nakształt jakiegoś dodatku do Pisma św. — nakształt księgi pełnej prawd proroczych i nadziemskiej, na dzisiejsze czasy, mądrości — daje się narodowi, ażeby czytał, bił się w piersi, wierzył i — wielbił. Ale niestety, czasy ewanielicznej prostoty ducha przeminęły niepowrotnie; już dziś lada prostaczek taudetny fabrykat odróżni od dobrego. „Rachunki“ z r. 1868 doznają jeszcze mniej powodzenia, niż rocznik poprzedni, a jeżeli za rok mamy doczekać się czwartego rocznika, radzimy prorokowi i spowiednikowi naszemu szczerze, aby się poprawił i czynił pokutę, inaczej straci adeptów raz na zawsze i będzie musiał naprawdę osiąść na gracji u którego z „panów hrabiów“ galicyjskich, co byłoby rzeczą wielce nieproroczą i sromotną.

Przyjęto żądanie rządowe dla tego tytułu.

Przy sposobności rozpraw nad tytułem III. (Wydatki dyplomatyczne) wnosi W e i c h s, ażeby znieść poselstwa w Hessen-Darmsztadzie, Meklemburgu, Saksonii i Hamburgu, a interesa ich dać reprezentować posłowi austrjackiemu w Berlinie. R e c h b a u e r wnosi nadto, ażeby znieść poselstwo w Rzymie i zastąpić radcą legacyjnym. N e u m a n n powiada, iż 27 milionów katolików w Austrji ma prawo żądania, ażeby uczucia ich były szanowane; należy przeto utrzymać poselstwo w Rzymie. W tym duchu przemawia także opat H e l f e r s t o r f e r. K l i e r ze względu na Czechy sprzeciwia się zniesieniu poselstwa w Saksonii. S t u r m ze stanowiska politycznego jest za zniesieniem poselstwa w Rzymie, który pod względem dyplomatycznym nie może być nazwany państwem pierwszego rzędu. J a b ł o n o w s k i obawia się, ażeby z odwołaniem posła austrjackiego z Rzymu nie zerwały się ostatecznie stosunki dyplomatyczne.

Po przemówieniu k a n c l e r z a w obronie zakwestjonowanych poselstw odrzucono odnośne wnioski Weichsa i Rechbauera i przyjęto wydatki dyplomatyczne według wniosków Wydziału. Zniesiono zatem tylko poselstwa w Hamburgu, Lubece i Bremie, w Oldenburgu i Brunświku.

W wydatkach nadzwyczajnych pozwolono 20.000 złr. na odnowienie pałacu poselstwa rzymskiego.

---

6. posiedzenie delegacji węgierskiej z dnia 10. b. m.

S t r a t i m i r o w i c z przedkłada dwie petycje: od fabrykanta karabinów Wencla, i właściciela kopalń miedzi Zyrzebnego, które zdaniem referenta są wielkiej doniosłości dla fabrykacji broni i wojennej siły monarchii, wnosi więc, ażeby dwie petycje te poruczyć ministrowi państwowemu do ocenienia. Wniosek ten przyjęto.

Następnie przyjęto budżet wspólnego ministerstwa spraw zewnętrznych w trzeciem czytaniu i wybrano 7 członków komisji dla sformułowania komunikatów. Wybrani do tej komisji: Pulszky, Szell, Bitto, Rajner, Bogowicz, Kautz i Kemeny.

Przyszłe posiedzenie nieoznaczone.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Biskup lincki cofnął swoje podanie o unieważnienie wyroku sądu przysięgłych dopiero po odpowiedniem poleceniu z Rzymu.

Korespondent wiedeński *Pester Lloyda* donosi o podniesieniu znów przez p e w i e n gabinet europejski propozycji rewizji traktatu paryzkiego dla rozwiązania kwestji wschodniej. Propozycji tej gabinet austrjacki nie uważa na razie za bardzo donośną, miał jednak oświadczyć, iż chętnie przyłączy się do każdej w tym względzie przedsięwziętej akcji, mianowicie ze strony gabinetów francuskiego i angielskiego, z tem tylko zastrzeżeniem, iż nie będzie się powtórnie ogłaszało w zasadzie niezawisłości i całości państwa Ottomańskiego.

W Tryeście panuje już spokój i jest nadzieja, iż losowanie do wojska będzie się mogło dalej odbywać.

Presse dowiaduje się, iż szef krajowy w Salcburgu, hr. Coronini ustąpi ze swojej posady. Franck ma być już stanowczo mianowany namiestnikiem Styrji.

Wschód. Do *Gazety Kolońskiej* piszą z Paryża: „Nieporozumienie między Wysoką Portą a wicekrólem egipskim pobudziło dyplomację państw zachodnich do ruchu; nawet inne państwa, które żywo obchodzi *status quo* na Wschodzie, bez poprzedniego porozumienia się z sobą, wystąpiły z wymownemi przedstawieniami w Stambule i Kairze. Rząd angielski dał Wysokiej Porcie przedewszystkiem do zrozumienia, że nie powinna zbyt ufać siłom swoim na podstawie niedawno odniesionych zwycięztw nad Kretą, i że szczęśliwe porozumienie, pozyskane na ostatniej konferencji paryzkiej, na długo nie da się zaręczyć. W skutek starań dyplomacji wielu państw, naprężenie stosunków między Wys. Portą a Egiptem jest widocznie złagodzonem.

Urzędowy dziennik serbski zaprzecza kategorycznie wiadomości, jakoby Serbia zawarła z Austrją traktat względem wzajemnego wydawania zbiegów wojskowych, i oświadcza, że nie było nawet żadnych pod tym względem rokowań. Zbiegów wydawać nie będą jak przedtem, tylko skarbowa własność ma być zwróconą obcemu rządowi.

K r o n i k a.

— Zapisy do **wycieczki „Sokola“ do Podhorzec** przyjmuje jeszcze dziś do godziny 7mej księgarnia Gubrynowicza.

— **Mianowania** W skutek przedstawienia gminy samborskiej nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistej nauczycielki przy tamtejszej szkole panieńskiej z płacą roczną 210 złr. i z dodatkiem 84 złr. w. a. na pomieszkanie pannie Faustynie Madejskiej, dotychczasowej pomocnicy nauczycielki, — posadę zaś pomocnicy nauczycielki z płacą 100 złr. pannie Henryce Gąsiewiczównej, kandydatce na nauczycielkę przy tejże szkole.

— **Sypanie kopca pamiątkowego** na Wysokim Zamku raźno postępuje. Stało się teraz zwyczajem u nas pielgrzymować „do kopca“. Szkoda tylko że zamało tam taczek przygotowanych, tak że bardzo długo potrzeba czekać, nim komu uda się docisnąć do rydla albo do taczki. Z twardej ręki wyrobnika odbiera taczki delikatna rączka kobieca, aby także swą grudkę dorzucić, za nią wiezie znów ziemię albo dźwiga kamień rzemieślnik i t. d. Nawet pojedyńczy członkowie sfer arystokratycznych pojawiają się przy kopcu na przekór tak troskliwie pielęgnowanemu przez *Czas* krakowski przekonaniu, że dobry ton wymaga aby być obojętnym na każdy gorętszy objaw miłości spraw ojczystych, wstrzymując się skrupulatnie od wszystkiego, co rozbudzić może ducha patrjotycznego w masach narodu.

Przy skopywaniu garbów, utworzonych przez zwaliska dawnych fortyfikacyj zamkowych, na materjał na kopiec, znachodzą się rozmaite zabytki, które wielką mogłyby mieć wartość dla archeologów. Czemuż nikt kompetentny nie czuwa nad tem, aby takich rzeczy nie rozbierali profani dla marnej ciekawości. We środę rozbito urnę glinianą z popiołem,

Mówią, że jutro wybierają się mieszkańcy naszego miasta korporacjami do sypania kopca. Niektóre korporacje n. p. piekarze już byli. Bardzo to chwalebny pomysł. Życzyćby jednak należało, aby i prowincja poszła za tym przykładem. Gdyby np. zbierały się po miastach, leżących przy liniach kolejowych większe towarzystwa, to łatwoby im było uzyskać u dyrekcji zniżenie cen, aby udać się do Lwowa sypać kopiec. Zdaje nam się, że w takich miastach jak n. p. Stanisławów, Przemyśl, Tarnów, Złoczów itp. niepowinno braknąć kogoś energicznego, kto by zajął się urządzeniem takich wycieczek. Dlaczegoż nie otworzyć wszystkim przyjemności pracowania nad wzniesieniem pomnika, mającego uwiecznić wielką chwilę, której nam Opatrzność doczekać pozwoliła?

Tylko — szanowny komitecie, więcej taczek!

— **O obchodzie rocznicy Unii lubelskiej** w Krakowie pisze *Kraj* w czwartkowym numerze: „Wczorajsza iluminacja wypadła bardzo świetnie. Całe miasto, nawet i przedmieścia były rzęsiście oświetlone. Najświetniej jaśniały ulice: Grodzka, Florjańska, Kanonna i Rynek główny. Można śmiało powiedzieć, że z wyjątkiem gmachów rządowych i mieszkań, opróżnionych z powodu wyjazdu lokatorów do kąpiel, a w końcu bardzo nieznacznej liczby mieszkań ludzi, u których absolutyzm zatarł wszelkie uczucia polskości, wszyscy, od bogatego począwszy do biednego rzemieślnika, okna swoje oświetlili.

„*Wieczór w „Postępie.“* W dniu wczorajszym zebrało się przeszło paręset osób na wieczór, wydany przez Stowarzyszenie na cześć Unii lubelskiej. Nietylko przybyli członkowie „Postępu“ z rodzinami, ale kilkadziesiąt osób, nienależących do Stowarzyszenia, dam i mężczyzn, zostało zaproszonych, między któremi kilku posłów sejmowych; literaci i artyści także się tam znajdowali.

„Salę „Postępu“ przybrano w transparent, przedstawiający herby Korony i Litwy, przystrojony nader gustownie kwiatami, pomiędzy któremi kwiaty żywe były ich najpiękniejszą ozdobą.

„Wieczór rozpoczął się opowieścią prof. P o l a o „Unii lubelskiej“. Zajmujący ten wykład zajął blisko dwie godziny czasu; wzniosłość przedmiotu dodała sił starcowi, który zapominając o swych dolegliwościach, z młodzieńczym ogniem, a zwykłym wdziękiem i jędrnością słowa rzecz wykładając, porwał za sobą słuchaczy. Mowcę okryto przeciągłemi oklaskami.

„Ustęp o bitwie grunwaldzkiej takie uczynił wrażenie, że poseł Zyblikiewicz prosił p. Pola, ażeby stworzył z jej osnowy rapsod poetyczny, i wniósł toast na narodziny przyszłego poematu. Poczem jeden z przejeżdżających artystów zaimprowizowaną, a pełną siły, ognia i biegłości grą na fortepianie uświetnił wieczór. Nastąpiły deklamacje, a ochocze tańce, trwające do samego rana, zakończyły wieczór.

„Po odczycie, do zebranych w południe 21 złr. na korzyść rodziny Syrokomli, dodatkowo złożyło się jeszcze 14 złr. 46 c. Razem więc 34 złr. 46 c., które do redakcji *Kraju* odesłano.

„Pośród murów grodu, w którym spoczywają popioły twórców Unii dwóch narodów, Stowarzyszenie, złożone z ludzi o sercach gorętszych i poczciwych, a pracowitej i prawej dłoni, nie zatrwożyło się ani widmem demonstracyjnem, ani obawą nielegalności, i uczciło wedle sił swoich wielką narodową pamiątkę

„Wczoraj wieczorem również odbyła się uczta w Towarzystwie strzeleckiem.“

— **Obchód 300letniej rocznicy Unii lubelskiej w Poznaniu.** Czytamy w *Dzien. Poznańskim*: „Jakkolwiek szanowny zastępca administratora parafii św. Marcina, z obawy zakazu lub niezadowolenia wyższej władzy duchownej odmówił odprawienia uroczystego nabożeństwa, zamówionego na uczczenie pamiątki trzechsetletniej rocznicy Unii lubelskiej przez jednego z obywateli, hr. Szółdrskiego z Żydowa, co spowodowało zaniechanie dalszych w tym względzie kroków u zarządców innych parafij miejscowych: przecież publiczność o wiele liczniej, niż zwykle, spieszyła dziś rano do kościołów, mianowicie do fary i kościoła św. Marcina, by w dniu wielkiej narodowej pamiątki błagać Boga o pomyślną przyszłość dla tych trzech nierozdzielnych siostrzyc, związanych przed trzema wiekami uroczystym w Lublinie ślubem. Wieczorem o godz. 7mej odbędzie się na wielkiej sali bazarowej wspólna składkowa wieczerza, w której, sądząc z dotychczasowych zapisów, znaczna liczba osób weźmie udział. Również i Towarzystwo młodych przemysłowców święcić będzie, jak się dowiadnjemy, dzień dzisiejszy w sposób godny i odpowiedni.“

— **O zniesienie przywilejów sceny niemieckiej we Lwowie** ułożył Wydział Stowarzyszenia sceny narodowej p e t y c j ę d o c e s a r z a. Podpisywać ją można: w kancelarji Towarzystwa sceny narodowej (gmach teatralny, 2. piątro, drzwi nr. 31)., w księgarniach pp. Wilda, Milikowskiego, Czajkowskiego, Gubrynowicza, Richtera, w handlach pp. Ant. Bogdanowicza i F. W. Królikowskiego, w Ajencji dzienników, w redakcji *Gazety Narodowej* i *Dziennika Lwowskiego*, w cukierniach pp. Rotlendera, Żmudzińskiego, Nizinieckiego.

— **Kradzież.** W maju b. r. skradziono z zamkniętej piwnicy w pałacu hr. Zamojskich na Zielonej ulicy różne gatunki wina i miodu. Szkoda wynosi 1050 złr. Z prawnych poszlak a wreszcie i z wyraźnych zeznań sług mieszkającego w tym pałacu pewnego obywatela wypływa, że oni właśnie są sprawcami tej kradzieży. Poszlaki i zeznania najmocniej obwiniają: furmana Jana Krzywogłowego, parobków Bogdana Macieja i Benedykta Szemczyszyna. Prócz tych głównych sprawców było jeszcze kilku innych współwinnych uczestników kradzieży. Z dziewięciu osób obwinionych o kradzież dwie uciekły do Kongresówki, reszty prócz jednego Jana Krzywogłowego sąd dotąd odszukać nie mógł. Dnia 7. b. m. stanął tedy przed sądem złożonym z 5 sędziów, tylko Jan Krzywogłowy z Obroszyna pod Gródkiem, 25 l., rz. k., karany już za kradzież. Na wniosek prokuratora skazał go sąd na 1 rok ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem w każdym tygodniu.

— **Szkielet znaleziony.** W Płuhowie w powiecie złoczowskim znaleziono dnia 4. b. m. przy kopaniu ziemi pod budowę kolei żelaznej szkielet człowieka, jak się zdaje zamordowanego. Z tego powodu zarządzono natychmiast dochodzenie sądowe.

— **Dalszy ciąg nadesłanych do prezesa komitetu lubelskiego pism i odezw:**

Do komitetu obchodowego Unii lubelskiej we Lwowie.

Obywatele!

Po sześciu latach tułaczego naszego milczenia, odbijających na ruinach ostatniego naszego powstania jako zatracone echo zbrojnego niegdyś protestu, jako odosobniony cień pokutnej rozwagi, może głos, który przez was do kraju ślemy w jaśniejszej dla niego godzinie, dla wielu nieczekanym wśród was znajdzie się gościem; może zamiast zwiastować niedalekiego a wspólnego wesela zadatki, odsłoni niezarosłe jeszcze powodzeniem chwile strat i upadku; może potrąci o jaką świeżą i bolesną strunę przypomnienia, gdy wam dziś na myśli stają dawno upłynione dni chwały i blasku, dni Kazimierzów i Jagiellonów. Ogólnych to naszych nieszczęść wina i skutek, powszechnej niemocy owoc i dorobek, takie niedowierzanie, taka do współbraci nieufność! Tyle nam życie snów już rozwiało, tak twardo dotknęła nas rzeczywistość, że nawet dłoń, wyciągnięta do bratniego uścisku i powitania, wydaje się strapionemu gorączkowem zaproszeniem na drogę nowych i pełnych niebezpieczeństwa przedsięwzięć, a każdy dźwięk polskiej mowy, zahartowanej niedolą piersi, zwykł siać dokoła smutek i niepewność.

Uspokójcie atoli obywateli małodusznych, pokrzepcie bojaźliwych! My niczyich radości nie chcemy zachmurzać, niczyim kłopotom urągać; my tylko trochę waszego, świąteczną pogodą opromienionego powietrza zaczerpnąć przychodzim, my tylko długie zamknięcie się, nasz niemy wtór zamurowanemu dotąd na polskiej ziemi chórowi ojczystej pieśni, nastroić zapragnęliśmy do potęgi budzącej się w was myśli. Patrząc zdala, przez dni już tyle, na połamanej boleścią oblicze matki-ojczyzny, potrafiliśmy z synowską troskliwością oddech w sobie tamować: bodajbyż dzisiaj, gdy na jej ustach pierwszy uśmiech nadziei zawitał, nikt zgoła nie brał nam złe, że na jego odblask spieszymy do was z okrzykiem: niech żyje!

Ten okrzyk, ten jeden okrzyk, połączyć nas wszystkich, poznajomić, i pod wspólną chorągiew skupić powinien.

I połączy, poznajomi, skupi niezawodnie. Czas wielki po temu i wiele obiecujący. Wszakże wy tam bracia zabieracie się do sypania kopca, wszakże wy wołacie o jak najszersze dla niego podstawy, o jak najrozleglejsze granice; a czyliżmy nieodgadujemy, nie przeczuwamy; czyliż my nie wiemy, jakie jest waszego przedsięwzięcia znaczenie? Kopcem tym, to kopiec naszej narodowej niepodległości; materjałem doń i podstawą, to ludu naszego miliony; granice zaś i wysokość jego, opisała na karcie Unia „wolnych z wolnymi, równych z równymi“, Unia, której dziś trzechsetną święcimy rocznicę....

A więc do taczek i młotów, do motyki i rydli, rozproszeni po wszechświecie, od Kaledonii do Kamczatki, synowie sławnej i potężnej niegdyś, a dziś pognębionej Rzeczypospolitej! Walmy gruzy i ruiny naszych przesądów na poorane klęskami wąwozy rodowych naszych uprzedzeń i wstrętów!......

Ty chłopska i kozacza piastunko Wyhowskich, Ostrogskich, Bohdanów, Tarasów, nieś tu żelazne słupy Bolesławów, we wnętrzu demokratycznych twych ogniów przekute na podwaliny zaprzysiężonej spółki „wolnych i równych“ ludów; ty biedna a w biedzie dumna, niepokonana i gwałtowi wroga, niepokorna, ziemio Olgierdów, Witoldów, Rejtanów, Kościuszków, ty daj kamienną swą wytrwałość, swój zawzięty w dochowaniu wiary opór, swoją w rozpacz nieprzyjaciela wprawiającą pracowitość, daj je na ściany naszej świątyni; ty zaś matko wiślickich prawodawców, ty rodzicielko Koperników, Długoszów, Modrzewskich, Kołłątajów, pokryj ten zrąb dwójcy litewsko-ruskiej dachem nowoczesnej oświaty, nowoczesnego postępu, spleconym i przewitym przewiąsłami krzepko-lechickiej genialności!

W tak opatrzonem polskiem mieszkaniu, nikomu chleba nie zabraknie, nikomu nie zabraknie światła; w tak zbudowanej świątyni znajdą się klęczniki dla wszelkiej modlitwy i kazalnice dla wszelkiej mowy; w tak owarowanej twierdzy nie porobi wyłomów żadna już ludzka, ani szatańska potęga, żadne wystrzały obcego ciemięztwa.

Raźnoż i gromadnie, nie dzieląc się i nie wyróżniając, bieżmy sypać kopiec naszej przyszłości, a my świadczymy się wam prochami poległych w boju spółbraci i żelaznemi okowami zesłanych do kopalń męczenników, że gdy po latach niewielu na szczytach jego osadzony ołtarz powszechnej swobody wypadnie okupić krwawem poświęceniem części na rzecz całości, nie znajdzie się wówczas ani jeden Lach, ani jeden Litwin, ani jeden Rusin, coby nie zapragnął i nie pokusił się o chwałę tego wyosobnienia...

Wówczas to i o nas wygnańcach nie zapomnij o zbolała nasza matko-ojczyzno!

W imieniu zjednoczonej emigracji polskiej, jej komitet:
P. Maszkowski. J. Tokarzewicz. Walery Wróblewski.

Do rodaków przy sypaniu kopca na pamiątkę złączenia się trzech narodów.

Wielkie nieszczęścia od lat stu nad Polską zawisły. Sąsiedzi rozebrali jej ziemie i wymazali z rzędu państw istniejących. Dzieci tych, co królów obierali, jesteśmy bez urzędu; synowie wolnych, jesteśmy niewolnikami; potomkowie prawodawców, jesteśmy bez prawa. Na ziemi ojców prześladowani i pod władzę obcych oddani, na wygnaniu poniżeni i w więzach trzymani, na tułactwie niepoznani i z tęsknoty usychający. Nieprzyjaciel zmógł nas przemocą i dokonał wszelkie złe, jakie tylko siłą materjalną dokonać było można.

W niemocy, w nędzy, w męczarni, pozostaliśmy jednak żywi, bo pełni ducha. Więc oto wyciąga wróg zuchwałą rękę po duszę narodu, aby ją rozbić, jak rozbił jego byt polityczny. Rozpoczął od zaprzeczenia Polakom prawa, potem języka, a teraz zaprzecza Boga. Roztoczył sieci fałszu w które naród pochwycony utraciłby wiarę w swe siły. Nietylko bowiem obecne pokolenie jest według niego wyzute z moralnych warunków niepodległości, ale chce w nas wmówić, że i przeszłe pokolenia tych warunków nie posiadały. W mniemaniu, że pozbawione możności oświecania się narody dawnej Rzeczypospolitej polskiej, uwierzą w kłamstwo, przedstawia nawet największe dzieło, jakiego dokonali ojcowie nasi — dzieło zjednoczenia Polski, Litwy i Rusi, jako rzecz gwałtu. Unię, ten wzór bratniego tworzenia państw przez dobrowolny, nieprzymuszony związek „wolnych z wolnymi, równych z równymi“, będący podstawą naszego prawa, warunkiem siły, chciałby wróg widzieć potarganą przez podstępnie — z sobą zwaśnione narody.

Ale Polacy, Litwini i Rusini samobójstwa nie popełnią. Że zaś usiłowania nieprzyjaciela płonnemi uczynią, mówią uczucia wszystkich uczciwych serc w trzech narodach, złączonych na sejmie lubelskim 1569 r.; świadczy w tych strasznych czasach rozpasanego moskiewskiego ucisku, to wasze ze wszystkich stron Polski zebranie we Lwowie, w celu uczczenia trzechsetletniej rocznicy Unii trzech bratnich narodów, na tymże sejmie w Lublinie zawartej.

Wyrzuceni z ojczyzny, gdy nie możemy z daleka przybyć do Lwowa, aby wspólnie z wami przez uczczenie Unii wznowić ją w sercach polskich, litewskich i ruskich, posyłamy wam słowa nasze. W nich witamy zebranych do sypania kopca pamiątkowego, kopca Unii, myślą, jaka się w niej przed trzystu laty wyraziła. Miłość i dobra, wolna wola, z niej płynąca, a nie wojna i przymus zdobywa i łączy narody; miłość też je w połączeniu wiecznem utrzymuje. Więc kochajmy się Polacy, Litwini i Rusini, i wzajemnie sobie ustępując, będziemy jedni i zgodni teraz, jak byliśmy w dniach jej sławy przed trzystu laty. Wolność i równość stanów, wolność i równość wyznań, wolność i równość języków, to są, bracia, hasła polskie!

Prócz słowa, posyłamy wam garść ziemi z grobów wojowników, poetów i uczonych, którzy odwagę, uczucie i myśl polską świetnie rozwinęli; ziemię z grobów Karola Kniaziewicza, Juliana Niemcewicza, towarzysza Kościuszki, Adama Mickiewicza, Antoniego Góreckiego, Juliusza Słowackiego, Joachima Lelewela i Antoniego Ostrowskiego. Jest to ziemia gościnna Francji. Zsypcie ją z ziemią polską w jeden kopiec Unii; niechaj tam ona, przypominając zasługi naszych ojców, będzie pamiątką tułactwa i znakiem tych przeczuć, która braterstwo pomiędzy Polską a Francją do wszystkich rozszerzy narodów!

Posyłamy wam prócz tego medal srebrny i medal bronzowy, który na wieczną pamiątkę umieścicie w kopcu Unii. Oby za sprawą Bożą dzień ten stał się dniem wolności i wesela dla Polski, Litwy i Rusi!

W Paryżu dnia 1. sierpnia 1869 r.

Członkowie komisji medalowej: Nabielak Ludwik, Giller Agaton, Żuliński Józef, Amborski Jan, Paszkowski Mieczysław, Ruprecht Karol, Akielewicz Mikołaj.

Inowrocław 12. sierpnia. Zebrani przy wieży kruszwickiej, przesyłają bratnie pozdrowienie braciom Galicjanom. Alfons Moszczeński.

Jezierna 11. sierpnia. Uroczystość trzechsetletniej rocznicy Unii lubelskiej obchodzono tu w kościele parafialnym uroczystem nabożeństwem. Jędrzej Mazaraki.

Sassów 12. sierpnia. Podczas uroczystego obchodu w dzień trzechsetletniej rocznicy Unii lubelskiej, zebrana publiczność w kościele parafialnym w Sassowie, nie mogąc w dniu tym obecnie przyczynić się do sypania pamiątkowego kopca, złożoną składką w ilości 23 złr. 20 c. pragnie pomódz temu pożądanemu pomnikowi.

Kryspin Świeżyński.

Trembowla 13. sierpnia. Dziś kończymy uroczystość Unii lubelskiej, rozpoczętą 11., przy najwyższym udziale miasta i okolicy. Naród, pojmnjąc zasadę bratniej miłości, udowodnił nieprzerwaną łączność Polski, Litwy i Rusi.

Z komitetu: Promiński.

Kolomyja 13. sierpnia. Spóźnione. W zgodzie, jedności, braterstwie, mieszczanie z Pokncia zasyłają wam za wasze prace i zasługi w doprowadzeniu do skutku uroczystości Unii lubelskiej najserdeczniejsze podziękowanie i pozdrowienie. Niech żyje jedność!

Krzyżanowski, Piątkowski, Żelechowski.

Kraków 11. sierpnia. Przesłany mi adres emigracji dla wręczenia osobistego szan. komitetowi, z powodu słabości zmuszony jestem listownie przesłać, załączając przytem moje najszczersze życzenia — oby nam się lepiej działo! Sabowski.

Trembowla 11. sierpnia. Mieszkańcy miasta Trembowli, łącząc się myślą i sercem z Lwowianami, zasyłają przy obchodcie trzechsetletniej rocznicy zjednoczenia trzech bratnich narodów uścisk braterski i serdeczne pozdrowienie. Rodacy.

Do szanownego komitetu kierującego uroczystością pamiątki Unii lubelskiej we Lwowie.

„Stowarzyszenie miejskie w Leżajsku“ urządziwszy dla uświęcenia dnia dzisiejszego co było możliwem, przejęte na posiedzenin swem, nadzwyczajnie dziś odbytem, wspomnieniem o dokonanem przed trzechset laty w Lublinie dobrowolnem zjednoczeniu trzech szczepów w jeden narod polski wysokiem poczuciem zadowolenia, uchwaliło w swem pełnem gronie, złożonem z zastępców polskiego i ruskiego obrządku, głośne uznanie stale i niezmiennie przez szanowny komitet wyrzeczonej zasady: „wolni z wolnymi, równi z równymi“ i poleciło oraz gorące swe poczucie dla jedności i miłości narodowej, jakie się z cierpliwą wiernością w sercach tutejszych obywateli przechowuje, przesłać do uprzejmej wiadomości szanownego komitetu z pełnem uszanowaniem i serdeczną życzliwością dla zacnych przedstawicieli tegoż.

Leżajsk 11. sierpnia 1869. Józef Szeliga prezes, dr. Szczęsny Orzakiewicz sekretarz.

— **Załoźce** 11. sierpnia. Mimo nagłych i zwłoki niecierpiących zajęć około zbiorów, przeważnie rolniczy lud tutejszy i okoliczny zgromadził się na obchód dzisiejszej uroczystości dość licznie.

A że tutejsze miejscowości zaludnione są porównie Rusinami i Mazurami, więc też obadwa te żywioły równoważyły się w ilości uczestniczących w tym solennym a rzewnym akcie (jak się nasz wymowny kaznodzieja, ks. Smoliński, wyraził) „potrzechwiekowego złotego ślubu narodowego.“

Przewielebny ks. dziekan Pielecki odprawił z asystą śpiewaną mszę.

Wzgląd na okoliczność, że dzienniki nasze zasypane będą podobnemi sprawozdaniami, nakazuje mi, niepofolgować chęci przesłania wam streszczenia pełnej religijno-patrjotycznego namaszczenia mowy ks. Smolińskiego, wypowiedzianej po odczytaniu listu św. Pawła do Efezjan r. IV. od 1.—16. w., podczas której to mowy nie rzadko dostrzegano po pełnych wyrazu twarzach naszych Mazurów i Rusinów szlachetne rozrzewnienie.

Z powodu deszczu, zamiast w dąbrowie na Brodku, odbyła się kończąca ucztę biesiada ludowa w mieszkaniu ks. prob. załozieckiego, która to biesiada przeciągnęła się wśród najserdeczniejszych wynurzań wzajemnej miłości i wieczystej nierozdzieluości coś do godz. 4tej z południa. Duchowieństwo greckie unickie, które z razu nie odmawiało uczestniczenia w tym obchodzie, znalazło się w ostatniej chwili w dokonaniu tego zamiaru nieprzewidzianemi wypadkami, jak powołania do chorego lub nagłą obłożną chorobą, przeszkodzonem. Henryk Górski.

— **Z Bohorodczan.** Na uczczenie trzystoletniej rocznicy Unii Litwy z Koroną odbyło się w Bohorodczanach w kościele OO. dominikanów dnia 11. b. m. solenne nabożeństwo z odśpiewaniem hymnu św. Ambrożego, wobec licznie zgromadzonej ludności.

— **Trembowla** 11. sierpnia. Dziś w rocznicę trzystoletnią zawartej Unii Litwy i Rusi z Polską — zebraliśmy się wraz z ludem, niewiastami i dziećmi na nabożeństwo do kościoła, by w obliczu Boga i jego ołtarzy, na nowo zaprzysiądz ów sojusz, pomiędzy bratniemi narodami wówczas zawiązany.

Trzy wieki doświadczenia naprożno nie przeminęły!

Bo kiedy po skończonej solennej mszy św. kapłan wstąpił na kazalnicę, poczuliśmy po jego natchnionem obliczu, że ciśnie na nas pioruny, lecz i przypomni wielkie śluby narodowe.

On to kmieć słowa Chrystusowego, jął sypać kopiec pamiątkowy w sercach naszych i naszych dziatek i zaszczepił na nim wiarę, że w miłości poczęte dzieło Unii lubelskiej, jest międzynarodowym aktem miłości bliźniego i ziścić się musi.

Trzy narody pierwszy raz tę federację miłości w obliczu Europy nowożytnej podniosły do aktu politycznego. Śluby zaprzysiężone byłyż d chowane?

Tu kaznodzieja ks. Sakowski wytknął grzechy, przeciw tej Unii popełnione — lecz na to, ażebyśmy dziś zasadzając ją na lepszych podwalinach — ściślej ją wzajemnie odbudowali.

„Podajcie waszą rękę w dłoń, zczerniałą od pługa i kosy, podzielcie się duchem miłości z ludem — a Unia stanie się wieczystą i niezwyciężoną.“ Tak zakończył kaznodzieja.

Długo w naszych sercach głos kapłana brzmieć będzie — to natchnienie chrześciańskie i polskie poruszyło wszystkich serca.

Starozakonni z własnej woli zamknęli sklepy, zaniechali zatrudnień, i zgromadzili się w domu bożym wzywać Jehowę o pomoc dla narodu, rządzonego niegdyś berłem Kazimierza W., który przyjął i otulił Izraela od barbrzyńców i fanatyzmu ich.

Rusini wieśniacy z ruską rzewnością wzdychali do Boga, by miłość uniacka z świątyni wyszła i wstąpiła w dwory i chaty, roznosząc rzetelne braterstwo i zgodę.

Z godnością jak przystało na wierną gromadkę uniacką, w której wszystkie warstwy społeczeństwa miejscowego i okolicznego były przedstawione — odbyliśmy święcenie owej wiekopomnej federacji Rusi i Litwy z Koroną.

— **Łańcut.** Niedawno obchodziliśmy uroczystość powtórnego pochowania zwlok Kazimierza W., a i w dzisiejszej uroczystości 300letniej rocznicy Unii lubelskiej niedaliśmy się innym miastom wyprzedzić i obchodziliśmy to narodowe święto w godowej szacie, o ile nas na to stało. Chlubą to dla naszego miasteczka, choć przyznać trzeba, że tą razą Wydział Rady powiatowej łańcnckiej wziął inicjatywę, a gminy stawiły się chętnie, aby licznem zebraniem się uczcić jak należy wiekopomny dzień naszej chwały. Dość było wezwania marszałka Rady powiatowej, aby i z najdalszej miejscowości naszego powiatu, jak z Przeworska, Mokrej, Strony, Leżajska i t. p. liczni włościanie wzięli udział w narodowem święcie.

O 11tej godzinie dały znać strzały z moździeży zgromadzonym, że nabożeństwo się zaczyna; a jakby na dany znak, pozamykano wszystkie sklepy w mieście. — Kościółek tutejszy zapchany był ludem, składającym się głównie z włościan i mieszczan, poprzedzonych cechami. Inteligencji było również wiele. Licznie zebrało się także duchowieństwo okoliczne. Widzieliśmy w jego gronie księży z dalekich stron jak n. p. z Żołyni, Kuryłówki. Ks. kanonik Boczkowski celebrował — tylko ks. W., choć blisko zamieszkałego, daremnie wyglądano...

Księża jezuici, którzy się początkowo wahali z dozwoleniem nabożeństwa — nie zamknęli przecież kościoła przed pobożnymi, a nawet sami wzięli udział w uroczystości! Byłoby to chwalebne, gdyby nie ta smutna okoliczność, że nie dozwolili ks. M. z Hussowa przemówić do ludu stosownie do okoliczności, czego wszyscy z upragnieniem oczekiwali.

Szczęściem, że dnia 8. t. m. odbył się w Łańcucie, staraniem tutejszego Stowarzyszenia oświaty ludowej „Mrówka“ odczyt p. W. Tarłowskiego o znaczeniu Unii lubelskiej, z którego licznie zgromadzona pnbliczność pouczyć się mogła. Inaczej byłby zupełnie cel uroczystości chybiony, bo ludowi nie byłoby wiadomo jakie jest właściwie znaczenia tego obchodu.

— **Statystyka.** Podług sprawozdania z administracji szkół, przez magistrat w Berlinie złożonego, znajdowało się w tem mieście w roku 1868 szkół:

I. Publicznych gimnazjów 10, w tych klas 134 a uczniów 5.058; — 10 szkół realnych i wyższych dla chłopców, w tych klas 127, uczniów 4.806; 4 wyższe szkoły dla dziewcząt, w tych klas 51, uczennic 2.214; 54 średnich szkół i elementarnych, w tych 552 klas a uczniów 31.113; 35 szkół pod nadzorem kościołów, instytutów i t. d. zostających, w tych klas 124, uczniów 4.985, razem szkół publicznych 113, klas 998, uczniów 28.808, uczennic 19.368, razem 48.176.

II. Szkół prywatnych: 8 wyższych szkół dla chłopców, klas 60, uczniów 1.925; — 21 szkół średnich i elementarnych, klas 140, uczniów 6.893; — 32 szkół wyższych dla dziewcząt, klas 212, uczennic 5.814; 26 szkół średnich i elementarnych dla dziewcząt, klas 168, uczennic 7.255; 11 szkół mięszanych dla chłopców i dziewcząt, klas 119, uczniów 6.773; 2 szkoły żydowskie, klas 21, uczniów 1.064, ruzem szkół prywatnych 100, klas 720, uczniów 29.724, to jest: chłopców 13.029, dziewcząt 16.695. Ogólna liczba publicznych i prywatnych szkół wynosiła 213, klas 1.708, uczniów 77.900: t j.: chłopców 41.837, dziewcząt 36.063.

Z tego sprawozdania wypływa, że ponieważ Berlin liczy 700.000 mieszkańców, każdy 10ty człowiek w Berlinie do szkoły chodzi, dalej, że ponieważ Lwów ma podobno 100.000 mieszkańców, powinien podług powyższej proporcji mieć 10.000 uczniów i uczennic. Bardzo zajmujące byłyby często, przynajmniej co pół roku we wszystkich czasopismach podawane dokładne statystyczne sprawozdania ze wszystkich szkół i ilości uczniów w całym kraju i stosunku tychże do ludności i do młodzieży, któraby do szkół chodzić powinna a nie chodzi.

— **Na rzecz „Proświty“**, narodowego ruskiego Stowarzyszenia oświaty, złożył w redakcji *Gazety Narodowej* p. Kaj. Eminowicz 10 złr.

Z Adrjanopola w Turcji przesłano na ręce właściciela *Gazety Narodowej* jeszcze przed kilku tygodniami 70 franków w złocie, ale dotychczas nie uwiadomiono na jaki cel. Prosimy o doniesienie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W „Gazecie Lwowskiej“ czytamy: „Z powodu częstych skarg na opóźnienie i złe traktowanie bydła transportowanego koleją żelazną z Bukowiny, w skutku czego zdarza się niekiedy, że bydło w drodze choruje a nawet pada, jeneralna inspekcja kolei austrjackich zarządziła w tym względzie najściślejsze dochodzenie, z którego się okazało, że wspomnione skargi nie były bezzasadne. Celem zaradzenia złomu, o ile to zależy od samych zarządów kolei, jeneralna inspekcja kolei austrjackich wydała polecenie do zarządów kolei północnej cesarza Ferdynanda, kolei Karola Ludwika i kolei Lwowsko-czerniowiecko-jaskiej, z wezwaniem, aby koleje dotrzymywały ściśle czasu jazdy, zapowiedzianego w ogłoszeniu z grudnia 1868, i aby zaprzestały gęstego napychania bydłem wagonów, zwłaszcza krytych.

Zarazem ministerjum handlu poleciło zarządom kolei, aby bydło przynajmniej co 24 godzin było pojone w wagonach lub w miejscach osobnych, i aby dostawało żywność, jeżeli transport ma zostawać w drodze dłużej niż 36 godzin.

Ponieważ jednak bydło tylko wtedy może być transportowane osobnemi pociągami, gdy jest oddane na kolej w bardzo wielkiej ilości, a przy najlepszych chęciach niepodobna uniknąć opóźnienia, jeżeli jest przesyłane w małych partjach, przeto byłoby pożądanem, aby trudniący się handlem bydła porozumiewali się z zarządami kolei co do dnia oddania, jakoteż, aby do transportów bydła dodawali dozorców, którzyby się zajmowali pojeniem i karmieniem bydła w drodze.“

Lwów d. 8. sierpnia. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej*). W tygodniu ubiegłym mieliśmy czas bardzo korzystny dla zbiorów, było bowiem przeważnie ciepło i sucho. Tu i owdzie były burze krótko trwające, lecz te nie zaszkodziły ziemiopłodom. Ceny frachtu z powodu żniw są ciągle dość wysokie.

Handel towarowy był w tygodniu ubiegłym dość ożywiony. W tym miesiącu spodziewać się należy przewozu znaczniejszej ilości rzepaku, zakupionego przez komisantów tarnowskich, lwowskich i brodzkich na rachunek firm wiedeńskich i berneńskich. Spodziewać się także należy znacznego dowozu rzepaku moskiewskiego koleją brodzką. Dla ułatwienia dowozu mięsa do Lwowa na codzienną konsumcję, kolej Karola Ludwika postanowiła przewozić mięso, do Lwowa przeznaczone, pociągami osobowemi i mieszanemi, po cenie według najniższej klasy taryfy. Ponieważ mięso na prowincji jest o wiele tańsze, niż we Lwowie, nowe to ułatwienie okaże się zapewne ze wszech miar korzystnem, tak dla konsumentów we Lwowie jak i dla handlujących mięsem na prowincji. W tygodniu ubiegłym przewieziono znowu ku wschodowi bardzo znaczną ilość szyn. Kolej brodzka dowozi najwięcej lnu, konopi, włosienia, pierza i szczeci. Do Przemyśla zaczynają nadchodzić znaczniejsze przesyłki nafty, przeznaczone na targowice austrjackie.

W handlu zbożowym nie było znaczniejszego odbytu. Żniwa wszędzie się odbywają, w skutek czego dowóz na targowice jest w ogóle słabszy. Spekulanci oczekują niecierpliwie ustalenia się cen, od czego ożywienie handlu zależeć będzie. Ponieważ rezultat zbiorów w Węgrzech jest dla Galicji zawsze bardzo ważnym, zapisujemy tutaj, że zbiór pszenicy wypadł średnio, zbiór żyta pomyślnie, ale w wielu miejscach użalają się, że żyto tegoroczne pod względem gatunku nie odpowiada życzeniom. Zbiór jęczmienia średni, owies zaś tegoroczny, równie jak kukurudza, mają być bardzo piękne. W tygodniu ubiegłym wywieziono z Galicji kilka pomniejszych partyj zboża do Prus. Ze Złoczowa wysłano 700 korcy żyta i 600 korcy pszenicy. Loco Lwów płacono pszenicę 170ft. 8 złr. 40 c., żyto 160ft. 5 złr. 60 c., jęczmień 140ft. 4 złr. 20 c., owies 100ft. 3 złr. 40 cent.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następnjące: **Bochnia**: pszenica 170ft. 8.80, żyto 160ft. 7 złr., jęczmień 142ft. 5 złr., owies 100ft. 4 złr. Ceny spadają, handel nieożywiony. **Tarnów**: pszenica 170ft. 9 złr., jęczmień 142ft 5.20, żyto 160ft. 6.80, owies 100ft. 3.85. Dla braku popytu handel nieożywiony. **Dębica**: pszenica 170ft. 9 złr., jęczmień 138ft. 4.80, żyto 160ft. 6.70, owies 100ft. 3.85. Jęczmień i owies trzymają się w cenie, na pszenicę i żyto niema odbytu. **Rzeszów**: pszenica 170ft. 8.50, jęczmień 142ft. 5 złr., żyto 160ft. 6.20, owies 100ft. 3.70. Dowóz szczupły, odbyt słaby. **Jarosław**: pszenica 170ft. 9 złr., jęczmień 138ft. 4.40. żyto 160ft. 6.20, owies 100ft. 3.60. Ceny nie spadają, ale handel nieożywiony. **Złoczów**: pszenica 170ft. 7 złr., jęczmień 140ft. 4 złr., żyto 160ft. 4.70, owies 100ft. 3.50, groch korzec 5 złr.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło koleją lwowsko-czerniowiecką w tygodniu ubiegłym 2.100 sztuk, i posłane zostały do Oświęcima. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 400 wołów.

Lwów, 13. sierpnia. (*Przeciętne ceny targowe*). Mierzyca pszenicy 3.82, żyta 2.32, jęczmienia 2.—, owsa 1.67, hreczki 3.20, prosa —.—, grochu —.—, fasoli —.—, kartofli 77, cetnar siana 1.40, cetnar słomy okłotowej 1.42, słomy pasznej 1.13, sąg drzewa opałowego bukowego 11.50, sosnowego 9.25.

Czerniowce dnia 11. sierpnia. *Czern. Ztg.* pisze: Stosunki handlu zbożowego w tygodniu ubiegłym mało się zmieniły, odbytu niema, sprzedano zaledwie kilka partyj pomniejszych.

Nawet pomimo ożywionego handlu za granicą i dość wysokich cen spekulanci zachowują się obojętnie, przypisując chwilowe podniesienie się cen nietyle rzeczywistemu brakowi zboża, ile raczej tej okoliczności, że zwykle podczas żniw ceny dla braku dowozu idą w górę.

Ceny po większej części tylko nominalne były następujące: mierzyca pszenicy 90fnt 3.15, żyta 80fnt. 1.75; na jęczmień nie było popytu, owies przy znacznym popycie płacono po 1.60 do 1.70. Na kukurudzę nie było popytu, w mniejszych partjach na chwilową potrzebę płacono mierzycę 1.60 do 1.65.

Popyt na spirytus zmniejszył się od dłuższego czasu, skutkiem czego ceny tego artykułu spadły. Towar gotowy płacono wiadro po 3 złr. 5 cnt.

— **Z Pesztu** donoszą, że i tam odbyło się w środę nabożeństwo dziękczynne z powodu 300letniej rocznicy Unii lubelskiej, urządzone staraniem bawiących w stolicy Węgier Polaków. Pisząc o tem korespondent dodaje, że gdyby o tem nabożeństwie uwiadomioną była szersza publiczność peszteńka, byłoby wzięło udział w uroczystości także bardzo wielu nie-Polaków.

Ostatnie wiadomości.

Minister rolnictwa mianował praktykanta konceptowego przy namiestnictwie lwowskiem, Antoniego Chamca koncepistą ministerjalnym przy ministerstwie rolnictwa w Wiedniu.

Przy zaprowadzeniu nowych rad szkolnych, arcybiskup pragski i biskupi czescy wydali byli instrukcję dla duchowieństwa, w której oświadczają, że zdanie swoje o nowych ustawach szkolnych udzielili papieżowi, i że czekają od niego zleceń. Na podstawie upoważnienia apostolskiego postanowili teraz biskupi dozwolić duchowieństwu wzięcia udziału w nowych dozorach szkolnych.

Z Pesztu telegrafują do *Neue fr. Presse*, że sejm węgierski zbierze się na nowo dnia 10. paździermika.

Z Berlina zaprzeczają doniesieniu dzienników wiedeńskich, by z Varzinu (teraźniejszej siedziby hr. Bismarka) wychodziły teraz jakkolwiek dokumenta polityczne. Podobnież nieprawdą jest, że radca legacyjny Bucher bawił w Varzinie.

Cesarz Napoleon był d. 11. bm. słaby, ale mimoto wieczorem dawał recepcję senatorom. Odjazd jego do Chalons odłożono do soboty.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 14. sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu walnem delegacji austrjackiej skończyły się jeneralne rozprawy nad budżetem ministerjum wojny. Hr. Beust apeluje do patrjotyzmu. Zachowanie pokoju będzie łatwiejsze, jeśli zbrojność państwa pozostanie nienaruszoną. P. Beust oświadcza, że powiedzenie Napoleona III., jako nie myśli wiązać się z trupem (Austrją; p. r.), jest podrobione.

Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* ogłasza cesarski rozkaz, zarządzający rozwiązanie tryesteńskiego batalionu milicji terytorjalnej.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 13. sierpnia

	Płacą w. a. zł.	cnt.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	266	25	267	25
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy (bez kuponu bieżącego)	208	25	209	25
Banku hyp. g. z wpł. 40%	107	50	108	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	50
Galic. Banku krajowego	93	00	93	75
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	91	50	92	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	79	70	80	00
Banku hypot. galic. 6%	93	60	94	00
Galic. zakładu kred. włościańskiego	95	00	93	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	40	75	90
„ wk Krakow	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	75	101	50
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	5	84
Dukat cesarski	5	83	5	89
Napoleondor	9	84	9	94
Półimperjał rosyjski	10	03	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy „	1	55	1	56½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	83
Srebro	120	00	121	25

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od zł.	cnt.	do zł.	ct.
Pszenica	170	8	30	8	60
Żyto	160	4	80	5	00
Para: Pszenicy	170	00	00	00	00
Para: Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	20	4	30
Owies	100	3	50	3	70
Kukurudza	170	4	50	4	60
Hreczka	140	5	00	5	15
Koniczyna	180	40	00	42	00
Rzepak	150	13	00	13	25
Lnianka	150	10	00	10	25
Groch	180	4	00	4	50
Łój	100	31	00	31	50
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	00	65	00
Spirytus	wiadro	13	00	13	25

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 13. sierpnia

	A. W. zł.	ct.
Renta w papierze	62	65
Renta w srebrze	72	00
Losy z roku 1860	100	80
Akcje Banku nar.	770	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	308	30
Londyn 10 fnt. szterlingów	123	90
Dukat cesarskie sztuka	5	89
Srebro za 100 złr. w. a.	120	75

Wiedeń 12. sierpnia 1869.

	Płacą zł.	ct.	Żądają zł.	ct.
Renta austrjacka notami oprocentowana	62	60	62	70
„ „ srebrem „	71	90	72	00
Oprocentowane Obl. ind. niż. austr.	92	75	93	25
„ „ „ węgierskie	81	30	81	50
„ „ „ chor. i slaw.	82	75	83	00
„ „ „ galicyjskie	75	25	75	75
„ „ „ bukowińskie	75	00	75	50
„ „ „ siedmiogrod.	80	00	80	50
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	101	00	00	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	247	00	248	00
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	92	50	93	00
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	103	50	104	00
„ „ „ 1864 po 100 „	124	00	124	20
„ Zakładu kredyt. po 100 złr.	162	50	163	00
„ ks. Salm	41	00	42	00
„ hr. Palfy	35	50	36	50
„ ks. Klary	35	50	36	50
„ hr. St. Genois	33	75	34	25
„ ks. Windischgrätz	22	50	23	00
„ hr. Waldstein	20	50	21	50
„ Rudolfa	15	00	15	50
Stanisławowskie po 20 złr.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn. do los.	99	50	99	75
Banku narodowego w walucie austr.	94	90	95	00
Galic. Zakł. kred. 4%	79	00	79	50
Gal. Banku hipotecznego 6%	93	90	93	25
Austr. Zakładu kred. ziem.	109	00	109	25
Akcje bankowe i przem.				
Gal. bank krajowy	00	00	92	00
Banku narodowego austr.	775	00	777	00
„ anglo-austr.	418	00	418	50
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 złr.	318	00	320	00
Kolei półn. Ferdynanda	2298	00	2302	00
„ Karola Ludwika	265	25	265	50
„ Czerniowieckiej	208	50	209	00
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	103	00	103	50
„ Lw. Czern. za 100 (1867)	91	50	91	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	9	88	9	89
Augsb. 100 złr. nr.	102	35	102	50
Frankf. n. M. 100	102	55	102	65
Hamb. 100 mark.	90	60	90	70
London 10 fnt. st.	123	65	123	75
Paryż 100 frank.	49	10	49	15
Paryż 12. sierpnia				
Renta 3%	73	60	00	00

Kursa z dnia 13. sierpnia 1869,

godz. 2. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 109.50. Akcje banku anglo-austr. 405.—. Anglo węg. 117.50. Akcje Karola Ludwika 265.75. Kolej siedmiogrodzka 178.—. Kolej południowa 273.30. Kolej alföldzka 179.25. Kolej państwowa 412.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 208.—. Kolej węg. półn.-wsch. 170.50. Kolej północna 229.75. Kolej Rudolfa 174.25. Kolej węg. wschodnia 101.75. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 75.25. Losy 1864 r. 123.30. Napoleondor 9.92½. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 13 sierpnia 1869,

godz. 6. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka —.—. Akcje kredytowe 306.50. Akcje banku anglo-anstrjackiego 401.—. Bank obrotowy 140.50. Akcje Karola Ludwika 265.—. Kolej południowa 271.50. Franko-austr. 144.50. Akcje gal. banku hyp. 107.—. Akcje kolei cisańskiej 272.50. Akcje banku budowniczego 74.75. Kolej Elżbiety 193.50. Losy 1860 r. 100.50. Napoleondor 9.92½. Banku związkow. —.—. Banku wiedeńsk. —.—. Usposobienie mdłe, chwiejne.

Paryż. Renta 3% 73.35. Lombardy 552.—.

Wyższy instytut żeński naukowy.

Z dniem 1. września rozpoczyna się w moim zakładzie **kurs nauk na rok szkolny 1869–70.** Prócz 2 klas elementarnych rozwinął 6 klas wyższych (gimnazjalnych). Nauki udzielać będą w klasach niższych przeważnie, w klasach wyższych wyłącznie profesorowie ze szkół publicznych. Na rok przyszły ma zakład zapewniony udział pp. **Granda, Hamerskiego, Waszkowskiego, Hen. Szmitta, dr. Staneckiego, dr. Widmana i Trzaskowskiego.** Do konwersacji w języku francuzkim i niemieckim, posiada Zakład stale umieszczoną, rodowitą Francuzkę i Niemkę.

Rodzice zamiejscowi, życzący sobie umieścić swe córki w Zakładzie, zechcą się umówić co do warunków z przełożoną Zakładu. 2694 1—2

J. Selingerowa
ulica Wyższa Ormiańska l. 121.

Nauczyciel
języka francuzkiego,
mieszkający w Samborze w Rynku pod l. 9 na Iszem piętrze **przyjmuje** z początkiem kursu szkolnego b. r. **uczniów na stancję** za mierną cenę. 2646 2—3

Główna wygrana
200.000 złr.,
najniższa wygrana 160 złr.
Dnia 1. września 1869.
nastąpi wielkie ciągnienie przez urząd założonej i zagwarantowanej c. k. austr. pożyczki państwowej z r. 1864 w kwocie **129 millionów 983 000 złr.**

Pomiędzy 400.000 wygranemi tej pożyczki znajdują się znaczne wygrane: 20 po **250.000,** 10 po **220.000** 60 po **200 000,** 81 po **150 000,** 20 po **50.000,** 20 po **25.000** 121 po **20 000,** 9? po **15 000,** 171 po **10.000,** 352 po **5.000** 432 po **2.000,** 783 po **1 000,** 1350 po **500** itd. i **165** złr. jako najniższa wygrana każdego losu wyciągnionego.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza, i każdemu przedstawia się możność, przy niewielkiej wkładce wygraną **200.000** złr. pozyskać.

Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 złr., 3 losy 5 złr., 7 losów 10 złr., 15 losów 20 złr. w. a. w banknotach.

Łaskawe zlecenia za przesłaniem należytości szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterji, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonanym ciągnieniu wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przysyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezzwłocznie. Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie się wprost do domu handlowego. 2696 1—?

J. Breycha
we Frankfurcie am Main Grosse Friedbergstrasse 41.

ROB BOYVEAU LAFECTEUR

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, na brzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 2697 1—?

Dostać można we **Lwowie** w aptece **Piotra Mikolascha**: w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod barankiem" p. *Redyka;* w Brodach w aptece p. *Kullak;* w Wiedniu w składach materiałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder;* w aptece p. *Szaitera* w Rzeszowie.

☛ Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer 12. u p. *Giraudeau de St. Gervais*

Ortopedyczny
ZAKŁAD LECZNICZY
dr. Henr. R. von Weil
dawniej w Unter-Döbling
☛ ***od 1. maja 1867*** ☚
w Währing
(pod Wiedniem) Stiftgasse 59.

Zwierzchność tego instytutu przebywa w samym zakładzie i prowadzi cały zarząd. Lekarskie traktowanie, wykonywane przez przełożonego instytutu, dotyczy głównie wykrzywień i skoszlawień ciała, przekształceń i zapaleń kości i stawów, skróceń i skurczeń żył, bezwładności i osłabienia muszkułów. Osobom opiekującym się cierpiącymi pozostawia się bezwarunkowa swoboda co do wyboru lekarzy doradczych. 2606 3—5

☛ Staranne pielęgnowanie i wyżywienie wychowańców, tak w wspólnych jak i osobnych pokojach. — Ćwiczenia gimnastyczne, wykłady nauk, języków, muzyki. — Bliższe umowy, narady, programy i warunki przyjęcia, w Zakładzie.



Skład fabryczny towarów piankowych
KAROLA KOBER
w Wiedniu Kärntnerstrasse Nr. 31,
poleca swój obfity skład wszelkiego rodzaju fajek piankowych, cygarniczek, pudełek (etuits), jako też wszelkie towary tokarskie. Nargile, najprzyjemniejszy przyrząd do palenia, w którym dym przechodząc przez wodę oczyszcza się i ochładza, z elastycznym cybuchem i bursztynem, zarówno dla tytoniu i cygar, od 2 złr. 50 cnt. do 25 złr. Zlecenia wykonują się jak najakuratniej i najtaniej za przekazem pocztowym. Cenniki i wzory rozsyła się bezpłatnie i franko. 2518 5—12

Fabryka krajowa

Skład fabryczny
Obić papierowych
angielskich, francuzkich, pragskich i wiedeńskich
w największym doborze 2605 3—6
po cenach stałych fabrycznych
J. S. JÜRGENS
we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 306.

żaluzyj. — i drewnianych — wzorów

Nakładem **Karola Wilda** we Lwowie wyszła i jest do nabycia we wszystkich księgarniach, broszurka historyczna p. t.

Unia Litwy z Polską
2683 4—4

wspomnienie historyczne na pamiątkę 300-letniej rocznicy Unii Lubelskiej, napisał

Ł. Tatomir
48 str. w 8ce w ozdobnej okładce.
Cena tylko 20 cnt. w. a.

Wentylatory kowalskie
z kołem i t. d., łącznie z czopami, 12 talarów,
C. Schiele w Frankfurcie n. M.
Neue Mainzerstrasse Nr. 12. 2375 6—6

Najnowsza oferta szczęścia.
Gra w **hamburgskie losy** jest przez ces. **rząd austrjacki dozwoloną.**

„Boskie błogosławieństwo u Cohna!"

Wielkie, znowu wygranemi znacznie pomnożone losowane kapitałów przeszło 3½ miliona.

Losowanie poręcza i uskutecznia rząd państwa.

Początek ciągnienia **dnia 20. b. m.**
Tylko **4 złr. austr. wal.** albo
2 złr. austr. wal. albo
1 złr. austr. wal.

kosztuje **przez państwo poręczony, rzeczywisty, oryginalny los państwowy** (a nie zabronione promesy) w moim kantorze i **takowe rzeczywiste oryginalne losy państwowe** po **frankowanem** przesłaniu **należności** nawet do najodleglejszych miejscowości wysełam. 2652 4—6

Tylko wygrane będą wyciągnięte
Główne wygrane wynoszą: **250.000. 150.000 100 000, 50.000. 40.000 25.000** 2 po **20.000,** 3 po **15.000** 3 po **12 000.** 3 po **10.000,** 4 po **8.000,** 5 po **6.000,** 11 po **5.000, 4.000,** 29 po **3.000.** 131 po **2.000** 6 po **1.500,** 5 po **1.200.** 156 po **1.000,** 20? po **500,** 6 po **300,** 272 po **200** 24.550 wygranych po **110, 100, 50, 30.**

Wygrane pieniądze i urzędowe listy ciągnienia przesyłam moim klientom po ciągnieniu **szybko** i **z zachowaniem milczenia.**

Na moje losy, którym **szczególne sprzyja szczęście wypłaciłem** już w **Wiedniu** moim klientom **w Austrji tylko najwyższe wygrane: 300.000. 225.000, 185.500, 132.500 150.000. 130.000,** wielokrotnie po **125.000,** wielokrotnie po **100.000, niedawno znowu wielki los** 127.000, a teraz przed 8 dniami najwyższą wygranę.

Laz. Sams Cohn. w Hamburgu
Haupt-Comptoir, Bank und Wechsel-geschäft.

ASTMY
duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednej chwili po użyciu

Rurek antiastmatycznych dr. Levasseur, aptekarza, 19, rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Piotra Mikolasza,** w **Krakowie** w aptece p. *Brunona Miczyńskiego,* w Brodach u p. Michała Kullaka. 2362 37—?

Pragska Akademia handlowa.

Przyszły rok szkolny zaczyna się dnia 1. października bież. r. Stanowcze **zapisy** nastąpią już od dnia 20. września u niżej podpisanej dyrekcji, w której również szczegółowe **prospekta** otrzymać można.

Absolwowani uczniowie mają prawo do jednorocznej ochotniczej służby wojskowej.

Praga, dnia 1. sierpnia 1869.

Z polecenia Rady zawiadowczej.

1673 2-7 Dyrektor: **Karol Arenz.**

Prawdziwa Woda wynalazku p. Lessueur w Paryżu

EAU ALLEMANDE

jest niezawodną przeciw **piegom i liszajom,** zapobiega **zmarszczkom** i nadaje skórze **przezroczystość i delikatność młodzieńczą.** Wszystkie te zalety rozpowszechniły jej użycie w Paryżu, a mianowicie na Wschodzie i w Rumunii.

Skład główny w Paryżu u p. Gastellier, fabrykanta perfum, 47, rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullaka; w Botuszanach u p. Zahna. 2693 1—?

Dobra Bóbrka

składające się
miasta Bóbrki i wsi Łany, Sarnki i Pietniczany tudzież kolonii Ernstdorf, Rehfeld i Mühlbach,
przy gościńcu murowanym leżące, cztery mil od **Lwowa a pół mili od dworca kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej** oddalone, są z wolnej ręki z powodu działu familijnego do **sprzedania.**

Majątek ten podzielony jest na **dwa folwarki,** i zawiera 27 morg. ogrodów, 90 morg. lasu, 765 morg. roli. 100 morg. pastwisk 1928 morg. lasu, pięć młynów, wapniarkę, cegielnię, kamieniołom, jatki i propinację przynoszące znaczny gotowy dochód.

Budynki prawie wszystkie murowane i gontem pobite w liczbie 52, tak mieszkalne jak i gospodarskie, a między temi browar i dwie dobrze urządzone gorzelnie, znajdujące się w najlepszym stanie.

Serwituta są całkiem ukończone i **ekwiwalenta** odebrane. 2662 3—6

Bliższej wiadomości udziela Wny Hipolit Czajkowski w miejscu lub Wny Marceli Czajkowski we Lwowie pod nr. 283 m. mieszkający.

L. 873. 2677 2—3

Wedle intymatu Wys. c. k. Namiestnictwa z dnia 11. lutego 1869 do l. 1000 przyzwoliło Wys. c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 31. grudnia 1868 l. 18715/1138 na zmianę §. 14 statutów naszej kasy oszczędności w następującej osnowie:

„Każdy wkładający może swój kapitał aż do ilości 20 złr. bez wypowiedzenia w którymbądź dniu, do zwrotów przeznaczonym, odebrać;

od	21	do	50	zł. za	3
„	51	„	100	„	8
„	101	„	500	„	30
„	501	„	1000	„	60
„	1001	„	2000	„	90dniowem

wypowiedzeniem."

Od dyrekcji Kasy oszczędności.

Stanisławów dnia 4. sierpnia 1669.

Dentysta J. WEISS we Lwowie
przy ulicy Halickiej pod l. 18

były przez kilka lat asystent **Dr. Bardacha** we Wiedniu, ma zaszczyt zawiadomić niniejszem Wysoką szlachtę i P. T. Publiczność, iż urządził we Lwowie podług najnowszego postępu umiejętności i sztuki

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY.

Głównem zadaniem mojem jest konserwowanie zębów za pomocą właściwej metody, która polega na tem, aby:

1) bolące zęby przez przytępienie nerwu zębowego pozbawić wszelkiego czucia, a potem dopiero nadpsute części plombować złotem lub inną stosowną masą,

2) Wszelkie operacje zębów wykonywać w sposób najstaranniejszy, używając do tego eteru, lub też bez użycia tego środka. 2626 5—15

3) Wstawiać sztuczne zęby i całe szczęki, których od naturalnych rozróżnić nie podobna, a które w żuciu i w mówieniu tymże nie ustępują, a wykonywać to bez najmniejszego bolu i bez uszkodzenia zdrowych zębów.

Królewska akademia rolnicza w Proszkowie
w Górnym Szlązku.

Zimowy kurs zaczyna się dnia 18. października. Kurs jest dwuletni. Rozmaite przedmioty z dziedziny filozofii, ekonomii narodowej, gospodarstwa i leśnictwa, nauk przyrodzonych, weterynarji, budownictwa i matematyki wykładane będą w systematycznym porządku zgodnie z charakterem i zakresem szkoły wyższej przez 16 docentów. Bogate zbiory i rozmaite umiejętne i praktyczne pomocnicze środki naukowe, do których to ostatnich także obszerne gospodarstwo się zalicza, wspierają nauczanie. Honorarjum za nauki wynosi za dwa lata 100 talarów. Bliższych wiadomości o akademii i jej urządzeniach udziela z gotowością podpisany dyrektor. 2701 1—1

Proszków w Górnym Szlązku w lipcu 1869.

Dyrektor królewskiej rolniczej Akademii, tajny radca rządowy

Settegast.

Objąwszy w drodze kupna
Skład Futer
Karola Armatysa
we Lwowie
przy placu Katedralnym l. 239
mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż prowadzić go będę pod firmą własną

Stanisław Armatys
we Lwowie
(w tym samym lokalu).

Polegając na ustalonej renomie firmy mojej **Krakowskiej** — zjednanej doborem towarów, rzetelnie i dobrze wykonaną robotą, umiarkowanemi cenami i szybką usługą — tuszę, iż i dla składu mojego we Lwowie zdołam pozyskać łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności i toż ogólne uznanie, jakiem się istniejący już od lat **60ciu** Skład mój w Krakowie szczyci.

Zarazem nadmieniam, iż *ceny zniżyłem znacznie* od dotychczas praktykowanych, co przy prowadzeniu handlu hurtownego skórami i zakupnie towarów w wielkich partjach wprost na *aukcjach w Londynie* i *jarmarkach w Lipsku* było mi z łatwością możebnem. 2623 3—6

Stanisław Armatys.
we Lwowie przy placu Katedralnym l. **239.**
w Krakowie, ulica Grodzka l. **55** Gm. I.

OGŁOSZENIE.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia

„Buda-Peszt,"

które przez c. k. austr. ministerjum pod dniem 14. stycznia 1869 do l. 327–4 koncesjonowane zostało ogłasza niniejszem, iż urządziło

wa Lwowie Jeneralną Ajencję dla Galicji, Krakowa i Bukowiny

i powierzyło takową panu

Jakóbowi Schorr

umocowawszy tegoż do przyjmowania ubezpieczeń od ognia budynków, składów z towarami, wszelkich innych zapasów, bydła i t. d. pod najprzystępniejszemi i najkorzystniejszemi warunkami, a oraz do wystawiania odnośnych dokumentów (polic) ubezpieczeń.

Na zastępcę wspomnionego jeneralnego ajenta p. **J. Schorr** zamianowany został pan **Józef Bielański,** jako oraz **sekretarz,** kierujący interesami **Towarzystwa** przy powyższej jeneralnej ajencji z prawem do wszelkich podpisywań w tejże imieniu.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń
Buda-Peszt.

Prezes	Kierujący dyrektor	Wice-prezes
Jerzy Sztupa.	**Konst. Szaluszky.**	**Karol Ertl.**

Odnośnie do powyższego ogłoszenia mamy zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, żeśmy czynność naszą w powyższym kierunku już rozpoczęli.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń „Buda-Peszt" jest w posiadaniu statutami oznaczonego, w gotówce złożonego, i upewnionego funduszu poręczającego wszelkie wypłaty szkód ogniowych a udzielając ubezpieczeń tylko na przedmioty ubezpieczeń godne i tychże rzeczywistą wartość, daje także i tem samem ubezpieczającej się publiczności wszelką pewność.

Towarzystwo to oblicza premie jak najniższe, a nadto rozdziela corocznie między ubezpieczonych 50% z czystego zysku.

Niżej podpisani udzielają na żądanie wszelkich bliższych wyjaśnień i upraszają szanowną ubezpieczającą się publiczność do jak najliczniejszego udziału w przystąpieniu z ubezpieczeniami w powyższym przez nas reprezentowanym **Towarzystwie.** 2649 2—3

Przy tej sposobności upraszamy tych panów, z miast w kraju naszym, w których jeszcze ajencje nieustanowione, którzyby sobie życzyli prowadzić interes **Towarzystwa** naszego, by z życzeniem swem do nas zgłosić się zechcieli.

Jeneralna Ajencja
dla Galicji, Krakowa i Bukowiny we Lwowie.

Jakób Schorr,	**Józef Bielański,**
Jeneralny ajent.	kierujący sekretarz.

Bióro Jeneralnej ajencji przy placu Marjackim pod l. 361.

Dla przedsiębiorców budowy kolei żelaznej i dla budowniczych

Prawdziwy angielski Portland-Cement
Grodzicki Portland-Cement

po cenach fabrycznych. Przy zamówieniach większej ilości udziela się **rabat.**

Skład główny u
Augusta Schellenberga
we Lwowie.

2589 4—?

Wien, Kärnthnerring Nr. 15.

RULETY do OKIEN.

Ażeby powszechnie wyrażonemu życzeniu moich P. T kupujących zadość uczynić, pozwalam sobie niniejszem podać najuprzejmiej do wiadomości, że w moim zakładzie zawsze w największym wyborze

najnowsze wzory **ROLET do OKIEN** transparentowych i z drzewa,
jak również szczególniej ulubione
zastawki do okien, gładkie i malowane, siatki od much, gładkie i wyciskane,
wszelkiej wielkości i najrozmaitszego wykonania znajdują się na składzie, i że dołożę wszelkich starań, by odpowiedniością ceny i pięknością towaru zjednać sobie takie same zaufanie, jakie już, pochlebiam sobie, przez taniość i dokładne wykonanie mój obficie zaopatrzony skład
francuzkich i angielskich obić papierowych,
dotąd mi zjednał.

Na zamówienia z prowincji przesyłają się bezpłatnie wzory i kompletne cenniki.

Z uszanowaniem
E. F. Fischer.

Listy uprasza się uprzejmie adresować: **Tapeten-Bazar, Wien,** Kärthnerring Nr. 15. 2379 18—24

RULETY do OKIEN.

Wien, Kärnthnerring Nr. 15.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.